

## Motłoch a tłum w „Psychologii tłumy” Le Bona

Autor tekstu: Agata Sochaczewska

Gustave Le Bon (1841-1931), z wykształcenia lekarz, zasłynął dzięki publikacjom poruszającym zagadnienia psychologiczne i polityczne. Sławny stał się zwłaszcza dzięki własnym i cudzym obserwacjom swoistych zachowań ludzi w sytuacjach, gdy tworzą tłum w rodzaju tłumy ulicznego, a także, kiedy rozwijają aktywność w mniejszej lub większej zbiorowości. Swe refleksje na te tematy zawarł głównie w książeczce pt. „Psychologia tłumy” (<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,320>) (1895) [1], wydawanej wielokrotnie i ukazującej się także w naszych czasach, lecz również w kilku innych pracach [2]. Uchodzi za twórcę psychologii społecznej, a psychologii tłumy w szczególności, przez co umyka nam często z pola uwagi polityczno-manipulacyjny rys jego tekstów wraz z ich wadami natury semantycznej.



Popularny szczególnie — oprócz zainteresowanych nim naukowców — w kręgach, które nazywamy narodowosocjalistycznymi lub faszystowskimi, zawdzięcza Le Bon poczytność swej „Psychologii tłumy” bez wątpienia zawartym w niej obfitym informacjom na temat skutecznych sposobów wpływania na tłumy uliczne i na ludność kraju. Również ten fakt, ilustrowany zainteresowaniem osób z otoczenia Hitlera [3], kieruje uwagę ku instruktywnej wiedzy, którą można znaleźć w tym dziełku. Na dalszy plan schodzi zarówno prezentowana w nim utopia polityczna, jak i służące tej utopii manipulacje pojęciami [4].

Jaka jest — w szczególności — relacja „naszego” pojęcia motłochu — w całej wieloznaczności tego słowa — do pojęcia tłumy u Le Bona, trudno z tych względów powiedzieć zwięźle bez nieco głębszej refleksji. Jednakże już na etapie pierwszych pobieżnych obserwacji widać dość wyraźnie, iż niektóre zakresy pojęciowe polskiego słowa „motłoch” i jego obcojęzycznych odpowiedników pokrywają się z niektórymi znaczeniami Lebonowskiej „*la foule*”.

Użycie tego słowa przez Le Bona — to daje się zauważyć od razu - nie tylko wykracza poza jego potoczne znaczenie w języku francuskim, ale też czyni nieraz wrażenie konfliktu z logiką. W każdym razie jego sens w poszczególnych miejscach tekstu bywa niejasny, dezorientujący, nie całkiem też łatwy do wyspekulowania.

Oto z Księgi trzeciej dowiadujemy się na przykład, że tłumy bywają heterogeniczne i homogeniczne, a do tych drugich należy zaliczyć takie tłumy bezimienne, jak tłum uliczny lub gromada gapiów oraz nieanonimowe, jak parlament czy ława przysięgłych. [5] Na nasuwające się pytanie, co ma wspólnego tłum uliczny z parlamentem, najlogiczniejszą wydaje się odpowiedź, że tu i tam chodzi o masę w sensie mnogości czy wielości osób zebranych lub mogących się zebrać w jednym miejscu. Jednakże w odniesieniu do ławy przysięgłych, która zwykle nie przekracza kilkunastu osób, rodzi się wątpliwość, czy na pewno o to chodzi, a jeśli tak, to czy już kilkuosobowa ława przysięgłych jest tłumem. Zaraz potem, w tym samym akapicie, podano, że drugi rodzaj tłumów, czyli tłumy homogeniczne, tworzą: sekty religijne i polityczne, kasty, takie jak wojskowa, kapłańska czy robotnicza, oraz warstwy, takie jak mieszczaństwo czy chłopci. Tutaj okazuje się z kolei, że w słowie *la foule* nie mogło chodzić głównie ani o osoby zebrane w jednym miejscu, ani o mogące się zebrać razem. Jakże bowiem mogliby się zebrać w jednym miejscu chłopci lub kasta robotnicza czy też mieszczaństwo?

Nie ma więc chyba innego wyjścia, jak uznać, że tłumem dla Le Bona są po prostu ludzie w liczbie mnogiej, których ze sobą łączy coś. W każdym razie więcej niż dwie osoby, które coś ze sobą połączyło. Trzeba się tu jednak strzec mocno, by nie powiedzieć, iż tym łączącym czymś jest cokolwiek. Z dalszego ciągu i z wielu innych miejsc w „Psychologii tłumy” wynika niezbicie, że owym czymś nie może być ani idea narodowa, ani „rasa”. Nieco uogólniając, można powiedzieć, iż tłum stanowią osoby połączone czymś, co nie ma pierwszorzędnej wartości moralno-politycznej. Sprawa ma się tu dość podobnie jak u Marksa, gdzie na nazwę lumpenproletariatu, motłochu czy hołoty zasługują tylko zbiorowości ludzkie nie połączone ideą robotniczej emancypacji.

Ta ogólna odpowiedź, trudna, jak się zdaje, do obalenia, ma ten mankament, że nie daje

jeszcze odpowiedzi, jakiego rodzaju tłumy ucieleśniają charakter tłumy najbardziej. Z potocznej wiedzy o Le Bonie i jego recepcji można by wnosić, iż skupiał uwagę najbardziej na tłumie w sensie zgromadzenia ulicznego. Rzeczywiście, wśród najbardziej go interesujących tłumów, które nazwał heterogenicznymi, wymienia przecież „tłum uliczny”. Błędem byłoby jednak sądzić, że to wyróżnienie miało dla niego wartość samodzielną lub samą w sobie, chociaż nie ulega wątpliwości, iż pewnych zgromadzeń publicznych bardzo nie lubił. Zdecydowanie ważniejsza jest ta dystynkcja, która następuje zaraz po klasyfikacji tłumów, a dotyczy ich jakości zależnej od rasy, ale też od rasowej jednolitości czy niejednorodności. Najgorszy, choćby z racji wewnętrznej niezgody — twierdzi Le Bon z naciskiem — jest tłum złożony z wielu narodowości. Rasa i naród są tu niejako synonimami.

Uważny czytelnik stawia tu sobie zaraz pytanie, jakie to wielonarodowe tłumy mogą tu wchodzić w grę poza I i II Międzynarodówką. Nawet jeśli zapytał żartem, trafił w sedno sprawy, już na początku następnego akapitu czyta bowiem o „dążeniach socjalistów do połączenia na wielkich kongresach przedstawicieli robotniczych różnych krajów”. I nieco dalej o tym, że „niskie instynkty tłumy występują tym słabiej, im wyraźniej zaznacza się dusza rasy”. Mówiąc dzisiejszym językiem, tłum jest tym mniej zbrodniczy, im bardziej jest nastrojony narodowo albo nawet nacjonalistycznie. Nic dziwnego, że książeczka zawierająca tego rodzaju myśli będzie budzić w przyszłości sympatię środowisk bliskich Hitlerowi.

Lektura „Psychologii tłumy”, ukierunkowana na główny tok wywodu, a nie tylko na cząstkowe opisy krytykowane przez autora zbiorowości, pozwala zauważyć bez trudu, jaką rolę spełnia funkcję zasadniczą. Otóż przede wszystkim jest to w tym aspekcie typowe „pojęcie bojowe” (by użyć terminu, będącego odpowiednikiem angielskich „fighting words” i „combat terms” oraz niemieckiego „Kampfbegriff”). Oznacza to, iż funkcje poznawcze podporządkowuje tej właśnie bojowej funkcji. Swoje ostrze kieruje, jak pokazano przed chwilą, w pierwszej kolejności przeciwko międzynarodowemu ruchowi robotniczemu. W tym konkretnym zastosowaniu jest, notabene, zwierciadlanym, by tak rzec, odpowiednikiem marksowskiego lumpenproletariatu: jak u Marksa lumpenproletariat odróżnia się negatywnie przede wszystkim od zorganizowanej międzynarodowo klasy robotniczej, tak tutaj najgorszym z heterogenicznych tłumów jest nie kto inny, jak robotnicy w ich międzynarodowych organizacjach.

To niewątpliwie antysocjalistyczne zastosowanie nie znaczy jednak, by Lebonowskie pojmowanie tłumy było wynalazkiem stworzonym wyłącznie na potrzeby walki z socjalizmem. Dalszy ciąg wywodu w kolejnych rozdziałach tejże „Księgi trzeciej” i w „Zakończeniu” całości, wskazuje, iż celem ataków równie ważnym, a potraktowanym znacznie szerzej, były równościowe i demokratyczne modele społeczeństwa. Deprecjonujące pojęcie tłumy — po omówieniu „tłumu zwanego zbrodniczym” — kieruje się najpierw przeciw sądom przysięgłych. Współtworzy i wzmacnia ich krytyczne charakterystyki, nie wolne od ideowo smakowitych zarzutów oraz prawdziwych zapewne obserwacji, własnych Le Bona i cudzych. Przez słuszność i wnikliwość wielu z nich potrafi — niezależnie od swej semantycznej płynności — czynić wrażenie dobrze zakorzonego w rzeczywistości społecznej. Co tutaj najistotniejsze, służy przede wszystkim tworzeniu negatywnego obrazu instytucji, która — rozumiana jako czynnik społeczny — uchodziła za instytucję demokratyczną.

Następująca z kolei charakterystyka „tłumu wyborczego” ma cel podobny, atakując zwłaszcza powszechność prawa wyborczego. „Jest pewne” — klaruje Le Bon — „że cywilizacja jest dziełem mniejszości ludzi świątliwych, stanowiących wierzchołek piramidy, której stopnie w miarę obniżania się wartości umysłowych rozszerzają się, obejmując coraz niższe warstwy narodu. Panowanie warstw niższych, posiadających jedynie liczebną przewagę, nie może przyczynić się do rozwoju cywilizacji; twierdzą, że w powszechnym prawie wyborczym tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla cywilizacji; Sprowadziło już ono parę najazdów nieprzyjacielskich, a przygotowując zwycięstwo socjalizmu, każe nam drogę zapłacić za chore urojenia wszechwładnych mas” [6].

Do tłumów heterogenicznych zalicza Le Bon także zgromadzenia parlamentarne. Przypisuje im wiele właściwości negatywnych, takich jak zwłaszcza nieżyłowe trzymanie się „zasad abstrakcyjnych i ogólnych praw”, czego zasadniczo nie zmienia fakt, iż „działanie rasy potęguje lub łagodzi niektóre z tych właściwości” [7]. Do nieusuwalnych wad zgromadzeń parlamentarnych zalicza także uleganie naciskom wpływowych wyborców, których uprzednie sugestie decydują o wynikach głosowań [8]. Uogólniając sprawę już na wstępie, przyznaje, iż „ustrój parlamentarny jest ideałem niemal wszystkich narodów cywilizowanych”. Mimo to podkreśla z naciskiem, iż jest to ustrój, który „moc swą czerpie z błędnego, ale powszechnie przyjętego poglądu psychologicznego, że znaczne grono ludzi posiada więcej kwalifikacji do powzięcia uchwały rozumnej i niezależnej niż szczuplejsza garstka” [9].

Ta „szcuplejsza garstka”, podobnie jak ów światły „wierzchołek piramidy” społecznej, prowadzi do następnego ważnego zagadnienia: do pytania, co właściwie znaczy „tłum” Le Bona jako przeciwstawienie. Jest bowiem regułą, iż pojęcia piętnujące taką czy inną społeczną warstwę lub grupę przeciwstawiają ją części lub częściom społeczeństwa uznanym za lepsze. Na przykład, przeciwstawieniem motłochu u Hannah Arend jest, jak zobaczymy, suwerenny lud. Akcent na wartość rasy i narodu mógłby sugerować, że tą przeciwstawną zbiorowością jest u Le Bona naród, czyli ludność kraju wyczulona pozytywnie na swoje wspólne pochodzenie i połączona tymi samymi szlachetnymi ideałami. Byłby to jednak domysł niesłuszny, niesłuszny w każdym razie w aspekcie narodu jako podmiotu władzy w państwie: wśród wzmianek o narodzie próżno by szukać takiej, która mówiłaby o tym, iż władza państwowa winna by spocząć, choćby w małej części, w jego rękach. W aspekcie prawa do rządzenia Lebonowski tłum ma na drugim biegunie zawsze tylko ową „szcuple garstkę” lub wierzchołek społecznej piramidy. Małą grupę ludzi wykształconych, mądrych i szlachetnych, przy czym nietrudno zgadnąć, że chodzi o osoby dobrze urodzone.

Kiedy mowa o ludności kraju, która sięga po władzę na drodze rewolucyjnej, nie nazywa jej Le Bon ani narodem, ani ludem, ani nawet ludnością, lecz zawsze i wyłącznie tłumem. Choć zastrzega się przy tym wymownie, że nie uważa takiego tłumy za zbrodniczy, czyni wszystko, by tę jego zbrodniczość ukazać czytelnikowi jako oczywistą i w najstraszniejszych barwach, zwłaszcza w rozdziale „Tłum zwany zbrodniczym” [10]. Podobnie, jak pamiętamy, ludność biorąca udział w sprawowaniu władzy w warunkach nierewolucyjnych zalicza tylko i jedynie do jednego z tłumów, do tłumy „wyborczego”, „parlamentarnego” czy też tego, który tworzy sądy przysięgłych. Pojęcie narodu w takich kontekstach nie pojawia się nigdy.

Mimo to trzeba przyznać, że tłum, zwłaszcza heterogeniczny, jest dla Le Bona w pewnym sensie także przeciwieństwem narodu. Choć przeciwstawiony zasadniczo małej garstce osób zdolnych do rozumnego sprawowania władzy, pojawia się — w „Zakończeniu” — również jako antyteza, ale też jako potencjalny zaczątek bytu nazwanego narodem.

To, że naród w odróżnieniu od ludności zasługującej na miano tłumy nie rwie się do sprawowania władzy, jest tu niejako rzeczą oczywistą i niewymagająca zaznaczenia. Expressis verbis zaznaczył Le Bon tę zasadniczą swoistość narodu, iż w odróżnieniu od heterogenicznego, czyli wewnętrznie zróżnicowanego tłumy, jest on ze swej natury jednolity. Jest mianowicie narodem tylko wtedy, gdy składające się nań jednostki wykazują „zupelną jedność myślenia i uczuć”; zdarza się przy tym, iż „mieszaniny” „złożone z niepodobnych do siebie jednostek poczynają się stapiać w jedną całość i wytwarzają rasę”; to znaczy „zawiązek posiadający wspólne cechy i uczucia, które dziedziczność coraz bardziej utrwała”. W takiej sytuacji może się zdarzyć, iż „tłum zamienia się w naród i zaczyna dzięki temu wychodzić z barbarzyństwa” [11].

Że takie zwycięstwo narodu i rasy nad demokracją, politycznymi aspiracjami ludności i groźbą socjalizmu nastąpi w niedługim czasie i na dłuższy okres, Le Bon nie chciał sobie robić wielkich nadziei. Pocieszał się jednak myślą, że instytucje i rządy jako pochodna rasy mimo przejściowego pójścia przeciw jej tendencjom zostaną kiedyś zmuszone do powrotu. [12]

Tymczasem, jak uczy krwawe doświadczenie ruchów rewolucyjnych, wywołanych „ustępliwością władz wobec żądań tłumy”, należy dbać o przeciwdziałanie jego uroszczeniom. Przede wszystkim trzeba się troszczyć o pielęgnowanie tradycji, o ograniczanie niepotrzebnych instytucji, jak też o odpowiednie wychowanie i nieprzesadnie szeroko zakrojona oświatę. Skupiając się na tych zagadnieniach w Rozdziale I Księgi II, nie krył Le Bon swej wrogości wobec udziału zwykłych ludzi we władzy państwowej ani też swej niechęci do niższych warstw społeczeństwa oraz „rosnącej potęgi mas” [13].

Jak łatwo się domyślić, oświaty obawiał się najbardziej, przyznając rację Herbertowi Spencerowi, który twierdził, iż nie umoralnia ona ludzi „ani ich nie uszczęśliwia, [...] a nawet gdy jest źle pokierowana, może stać się szkodliwa i często zgubna” [14]; statystyka wykazuje na przykład, że „najwięksi burzyciele porządku społecznego — anarchiści — pochodzą często spośród najzdolniejszych uczniów”; nie ma też Le Bon wątpliwości, że wiele utalentowanych osób schodzi przez oświatę na „najrozmaitsze rozdroża” z wielką szkodą dla „rozwoju cywilizacji swego narodu”. Skłania się także do opinii, że oświata i szerząca się umiejętność czytania są odpowiedzialne za rosnącą liczbę przestępstw. Jest w każdym razie pewien tego, że wzrost przestępczości powoduje przede wszystkim „bezpłatna i obowiązkowa szkoła”, która wielu jednostkom „zastąpiła praktykę i naukę w handlu i rzemiośle” [15].

Innymi słowy, to że społeczeństwo, czyli tłum lub masy, są pozbawione wiedzy, przez co nie nadają się do sprawowania władzy, nie jest jeszcze tak złe, jak kształcenie niższych warstw

społecznych do celów innych niż sam tylko handel i rzemiosło. Z kształcenia szeroko zakrojonego, nie nastawionego na wartości narodowe i na wiedzę fachową rodzi się obok przestępczości niezdrowe niezadowolenie z własnego losu. Mówiąc dzisiejszym językiem, kształcenie ogólne sprzyja zdaniem Le Bona silnej potrzebie społecznego awansu: „robotnik nie chce być dalej robotnikiem, chłop nie chce być chłopem, a najuboższy kupiec marzy o karierze urzędniczej dla swych synów”. Szkoła wychowuje „kastę urzędniczą, w której można się piąć do góry”. „U dołu drabiny społecznej powstaje w ten sposób armia niezadowolonych ze swego losu robotników i chłopów gotowych zawsze do buntu” [16]. Wróciwszy w ten sposób do wątku zagrożeń socjalistycznych, podkreśla Le Bon wyniki swej obserwacji, wedle której „większość agitatorów socjalistycznych” — to ludzie „posiadający ambicję ponad stan” [17].

Mogącemu powstawać wrażeniu, że odbiegł tu Le Bon od tematu tłumy, zaprzeczył on sam energicznie pod koniec wywodu [18]. Cały, także bezpośredni, kontekst rozważań nad oświatą, każe raczej przyjąć, iż tłum utożsamiał tutaj po prostu ze wszystkimi niższymi warstwami społeczeństwa. W każdym razie, zmierzając do wniosków praktycznych, postuluje, by młodzież — rzecz jasna, można dodać, nie z rodów arystokratycznych — została skierowana „do handlu, do przemysłu, do roli i do przedsięwzięć kolonialnych”. Prestroga przed nadmiarem kształcenia ogólnego objęła przy tym także osoby, które nazywamy dzisiaj inteligencją techniczną: również „inżynier uczy się więcej w fabryce aniżeli w szkole”. [19]

Konkluzja o potrzebie gruntownej reformy oświaty brzmi energicznie, patriotycznie i wzniośle: dotychczasowe kształcenie „musi zostać usunięte na rzecz wyżej opisanego”, wówczas „przedsiębiorczość i samodzielność narodu” będą zdolne „podbić cały świat” [20]. O podjęciu korzeni demokratycznym zapędów tłumy już tutaj nie wspomniano. W innych miejscach rozprawki o tłumie była o tym mowa wystarczająco często.

Antydemokratyczny kontekst ideowy pojęcia tłumy przytoczona koncepcja oświaty tworzy w nie mniej istotnej mierze niż odrzucenie powszechnego prawa wyborczego z kwestionowaniem sensu istnienia parlamentów. Nie mniej zasadniczo tworzą ten kontekst gwałtowne ataki na sensowność takich instytucji politycznych, jak konstytucje i prawodawstwo tworzone z troską o wewnętrzną spójność. Zdaniem Le Bona „fabrykowanie [...] wszelkiego rodzaju konstytucji należy uważać za dziecinadę, za wystawianie się na pośmiewisko”. „Ustawy uchodzące ze stanowiska czystego rozumu za błahostki lub zbieraninę sprzeczności i absurdów” potrafią przynosić mimo to wiele dobrego. Dlatego też, jeśli taka ustawa wyrosła z potrzeb rasy, nie można jej zastępować żadną inną. Los narodu zależy bowiem od jego charakteru, „nie zaś od formy rządu” [21]. Z tego względu wszelkie „instytucje niebędące wytworem tegoż charakteru są tylko przejściową maskaradą” i nie zasługują na szacunek. Nie zmieniają też „duszy tłumy” na lepszą. [22]

Oto mniej więcej całość tego, co zostało wyżej nazwane ideowym kontekstem lebonowskiego pojęcia tłumy. Jak widać, jest to kontekst wyrastający przede wszystkim z modelu społeczeństwa rządzonego oligarchicznie, według wartości narodowych — niejako na podobieństwo późniejszych nacjonalistycznych dyktatur. Budzenie wstrętu i niechęci do socjalizmu, demokracji oraz wszelkich rządów ograniczanych barierami prawa i ustaw zasadniczych tworzy tu koherentną całość z obrzydzeniem wszelkich zbiorowości potencjalnie nieposłusznych oligarchom. To znaczy z deprecjacją wszelkich zbiorowości heterogenicznych, czyli wewnętrznie zróżnicowanych, jeśli aspirują do samodzielności, a tym bardziej gdy biorą się do rządzenia lub współdziałania w sprawowaniu władzy. Ich przedstawianie w jak najgorszym świetle jest głównym, jeśli nie jedynym politycznym zastosowaniem, dla którego omówione pojęcie tłumy zostało ukute i dla którego po dziś dzień znajduje zwolenników.

Streszczając, można powiedzieć, że sprawa ma się tutaj tak samo prosto, jak w wypadku pojęcia motłochu i kilku innych deprecjonujących pojęć o podobnym zakresie: tłum Le Bona, podobnie jak motłoch w potocznym rozumieniu, odnosi się po części do pobudzonych tłumów ulicznych, i tak samo jak motłoch z jego odpowiednikami bywa odnoszony do szerokich mas ludzkich, szczególnie do tak zwanych ludzi prostych; różni się natomiast od tych użyczeń pojęcia motłochu tym, że, jak pokazano, autor utożsamiał go niekiedy z całą ludnością kraju z wyjątkiem jej socjalnych i intelektualnych elit. Poszczególne rodzaje tłumów w klasyfikacji Le Bona — to niejako wypełnione odstręczającymi przykładami nierozumności, niegodziwości i głupoty pojemniki bojowe do obrzucania niemłych części społeczeństwa.

Same owe przykłady i opisy zachowań ludzkich, włącznie z charakterystykami demagogów, nie muszą być przy tym nieprawdziwe. Uwolnione od przesady, zafałszowań i pochopnych uogólnień, które wynikły z ich służebności ideologicznej, mogą jeszcze dziś pobudzać do sensownej refleksji nad społeczeństwem. Że najczęściej — poza kręgami ich badaczy — wzmacniają raczej myślenie

prymitywne i szablonowe, to już zupełnie inna sprawa.

Zobacz także te strony:

[Charakter narodowy według Gustawa Le Bona](#)

---

Przypisy:

[ 1 ] Gustave Le Bon, Psychologie des Foules, Éd. Bailličre et Cie et Félix Alcan, Paris, 1895. W niniejszej pracy korzystano z wydania polskiego: Gustaw Le Bon, Psychologia tłum, przeł. Bolesław Kaprocki, Kęty 2005, Wyd. Antyk, ISBN 83-89637-16-2.

[ 2 ] Np.: L'homme et les sociétés, 1881; Psychologie du socialisme, 1898; Lois psychologiques de l' evolution des peuples, (1894); Psychologie de l'éducation, 1902; Psychologie de l'éducation, 1902; Psychologie politique, 1910; La Révolution française et la psychologie des révolutions, 1912; Psychologie des temps nouveaux, 1920; Le Déséquilibre du monde (1923; Bases scientifiques d'une philosophie de l'histoire, 1931.

[ 3 ] Por. Sven Kleinbrink, Adolf Hitlers Auffassung von Propaganda, Hauptseminararbeit, 2003, 22 Seiten, Praca seminaryjna na Heinrich-Heine-Universität, Seminar V. Osteuropäische Geschichte Hauptseminar: Macht und Propaganda - Die Selbstdarstellung der Diktaturen in der Zwischenkriegszeit Sommer-Semester 2003 (E-Book)

[ 4 ] Krytycznie na polityczne teorie Le Bona patrzy m.in. Serge Moscoviti, Das Zeitalter der Massen : Eine historische Abhandlung über die Massenpsychologie, Fischer-Taschenbuch-Verlag, Frankfurt am Main 1986, a także Catherine Rouvier, Les idées politiques de Gustave Le Bon, Presses Univ. de France, Paris 1986. Wilhelm Schwalenberg, Gustave le Bon und seine "Psychologie des foules", ein Beitrag zur Kritik der Massenpsychologie, Diss. Bonn 1919.

[ 5 ] Gustaw Lebon, Psychologia tłum, por. przyp.1, s.75.

[ 6 ] tamże, s.85.

[ 7 ] tamże, s.86.

[ 8 ] tamże, s.87.

[ 9 ] tamże, s.86.

[ 10 ] tamże, s.76-78.

[ 11 ] tamże, s.94.

[ 12 ] tamże, s.86.

[ 13 ] tamże, s. 72.

[ 14 ] tamże, s.46

[ 15 ] tamże, s.47.

[ 16 ] tamże, s.47.

[ 17 ] tamże, s.48.

[ 18 ] tamże, s.50

[ 19 ] tamże, s.48.

[ 20 ] tamże, s.48.

[ 21 ] tamże, s.45.

[ 22 ] tamże, s.46.

#### **Agata Sochaczewska**

Absolwentka Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego zamieszkała w Jedlni Letnisku. Interesuje się problematyką motłochu, lumpenproletariatu i ludu suwerennego w utopiach XIX wieku. Stała uczestniczka „Seminarium w stodole” prowadzonego w Jedlni Letnisku przez Jerzego Drewnowskiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-03-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1097>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)